Nr. 5. Maj 1889. **Rok III.**

Wychodzi w Krakowie **co miesiąc.** Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.: dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN

◁ KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA ▷

OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Smoleńska l. 21. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

„Żądać swobody i ludzkości tylko dla siebie i swego plemienia, a być tyranem dla reszty stworzenia, to szatańskie samolubstwo".

O.

Odpowiedzialny redaktor:

Bronisław Gustawicz.

ODEZWA.

Sprawozdanie ze stanu kasy Krak. Stow. ochr. zw. za rok 1888 wykazuje ogólną sumę dochodu 465 złr. 60 ct., a rozchodu 478 złr. 10 ct., zatym niedobór 12 złr. 50 ct. Upraszamy przeto tych Szanownych Członków, którzy dotąd nie złożyli za rok ubiegły statutem przepisanéj wkładki, a otrzymywali regularnie „Opiekuna," *aby raczyli w jak najkrótszym czasie to uczynić, i to w Krakowie mieszkający (7) na ręce kursora, a zamiejscowi (10) zapomocą przekazów, do tegoż numeru załączonych. Wydział Krak. Stow. ochr. zw. spodziewa się, że Szanowni Członkowie nie zechcą przynieść materyjalnéj szkody towarzystwu rozporządzającemu bardzo szczupłymi dochodami. Kwota zalegająca u tych członków wynosi 23 złr. 50 ct.; kwotą tą pokryje się powyższy niedobór; pozostałą zaś sumę 11 złr., jeżeli Szanowni Członkowie* sumiennie *uiszczą się z dłużnych wkładek, uchwalił Wydział na posiedzeniu, odbytym 12. IV. br. włączyć do funduszu nagród, utworzonego r. z. i wynoszącego obecnie 51 złr. w. a.*

Fundusz nagród.*

Wne: *Kolosvary A.* 3 złr., *Seferowiczowa Br.* 2 złr., *Witowska Wł.* 2 złr., *Zarewiczowa Janina* 2 złr., *hr. N. N.* 10 złr., *Gustawiczowa M.* 1 złr.

Wni: *John H.* 5 złr., *dr. Kopff J.* 2 złr., *prof. Mrawinczyc Br.* 2 złr., *prof. Gustawicz B.* 1 złr., *prof. Kulczyński* 1 złr., *Brzozowski M.* 1 złr., *Talowski T.* 1 złr., *Zaplatalski J.* 1 złr., *Grosse J.* 2 złr., *Roszkowski A.* 1 złr., *Kutrzeba J.* 50 ct., *Nowakowski F.* 30 ct., *Szużic M.* 30 ct., *Morgulec St.* 20 ct., *Dr. Dadlez W.* 1 złr., *dyr. Gładysiewicz K.* 50 ct., *dyr. Niedziałkowski J.* 1 złr., *Spałek M.* 40 ct., *Pawik T.* 20 ct., *Hendel T.* 20 ct., *Tęczyński L.* 20 ct., *Koziański A.* 20 ct., *Sulikowski A.* 50 ct., *Soczek H.* 30 ct., *Jawornicki J.* 1 złr., *Fischer Wł.* 1 złr., *Fischer J.* 1 złr., *dyr. Szancer*

*) Ob. Nr. 6. i 7. Opiekuna zwierząt, 1888. str. 128.

1 złr., *Tylko J.* **20 ct.**, *Zawadzki R.* **1 złr.**, *Malik Fr.* **50 ct.**, *Orange H.* **50 ct.**, *E. W.* **30 ct.**, *N. N.* **70 ct.**, *Müldner H.* **1 złr.** — **Razem 51 złr. w. a.**

FUNDUSZ

na budowę pawilonu dla ptaków w zwierzyńcu Parku Krakowskiego.

Szlachetną myśl, podniesioną przez członka Wydziału Wną P. Janinę Zarewiczową, w sprawie ochrony orłów i sępów, znajdujących się w zwierzyńcu Parku Krakowskiego (ob. nr. 4. **Opiekuna**, str. 64), przyjęli członkowie krak. stow. ochr. zw. i wogóle lubownicy zwierząt bardzo sympatycznie, czego dowodem zebrany fundusz. Do dnia 23 bm. włącznie, według podanego wykazu, wynosi tenże 100 złr. 49 ct. Wydział krak. Stow. ochr. zw. na posiedzeniu odbytym 12. IV. br. poruczył dalsze zbieranie składek Wnym pp. Dyr. Kolosvary Anieli i Witowskiéj Włodzimirzowéj, niestrudzonym członkom Wydziału.

Na ten cel złożono:

Rehman St. **20 złr.**; John H., Kieszkowski Cz., Dr. W. L. à 5 złr., razem **15 złr.**; Homolacs E, K., Kolosvary à 3 złr., razem **9 złr.**; Dr. Zarewicz, Jaugustyn Fr., S. P., Seferowiczowa, N. N. à 2 złr, razem **10 złr.**; Zarewiczowa J., Zarewicz W., Zarewicz A., Gustawicz, S. Alk., Zaplatalski, Fischer J., Grosse J., Grosse (syn), Bełdowski, Mendelsburg Z., Dr. Eibenschütz Z., Fischer W., Krasucki A., Traczewski H., Kroebl J., Dr. Wiszniewski L., D. J. B., J. M., R., Dr. Kopff J., Czerny K., Witowska, Rylska L., Abderman, Józefa, H. B., Prof. Dr. Nowicki, Głowacka A., Głowackie M. J., Miłkowski, K. S., Gustawiczowa à 1 złr., razem **35 złr.**; F. G. **70 ct.**; Chwalibogowski W., G., Kiełczykowski J., Nowakowski F., Popielówna Felcia, Popiel Eust. à 50 ct., razem **3 złr.**; Rogowski St., J. Zangen, Mamczyński, H. Szcz., W. L. à 40 ct., razem **2 złr.**; W. B., Szużic M., Matejko W., Midowicz A., O. L., E. M., Popielówna Maryńcia à 30 ct., razem **2 złr. 10 ct.**; X. Y., Cybulski A., Rogowski W., Szancer E., Cmikiewicz, Steibelt, Szczerbiński, Szczyrb, Kostecki, Bielański, Szyszkiewicz, G. A., T. C., A. E. G., Marynia, Rózia, A. P., L. L. à 20 ct., razem **3 złr. 60 ct.**; Dr. W. Sz. **9 ct.** — Ogółem **100 złr. 49 ct.**

Wszystkim ofiarodawcom którzy najmniejszym datkiem przyczynili się do utworzenia funduszu nagród i funduszu na budowę pawilonu, składa Wydział najserdeczniejsze **„Bóg zapłać“** i uprasza Szanownych Członków zamiejscowych, byście nie zapominali o pracach Towarzystwa i wspierali je tak materyjalnie, jak moralnie. Wszelki najmniejszy datek, przekazem do biura Krak. Stow. ochr. zw. przesłany, z przyjemnością będzie przyjęty, bo ziarnko do ziarnka dodane utworzy wreszcie miarkę.

Wydział.

Towarzystwa ochrony zwierząt w Zjednoczonych Stanach Północnéj Ameryki.

Towarzystwa ochrony zwierząt, istniejące w Zjednoczonych Stanach Północnéj Ameryki, utworzywszy jeden wielki związek «amerykańskiego towarzystwa do zapobiegania okrucieństwom przeciw zwierzętom» (the American Society for the prevention of cruelty to animals) po dłuższych staraniach uzyskały nowe prawo karne z dnia 25. lipca 1881 w sprawie ochrony zwierząt, które weszło w życie od dnia 1. grudnia 1882.

U nas, jak wiadomo obowiązuje jedyne rozporządzenie min. z 15. lutego 1855 nr. 31. Dz. u. p., według którego dręczenie zwierząt, chociażby najokrutniejsze i najzłośliwsze, dopiero wtedy staje się karygodnym, gdy działo się **publicznie** i wywołało zgorszenie **publiczne**. Pożądaną jest rzeczą, aby u nas w jak najkrótszym czasie przy reformie ustawy karnéj paragraf o ochronie zwierząt nie zawierał tego iluzorycznego wyrazu »**publicznie**«, lecz zgodnie z duchem czasu i bezwzględną sprawiedliwością uczynił ochronę zwierząt rzeczywistą i prawną, zatarł krzywdę wyrządzaną im od wieków dla braku dostatecznéj ochrony i zmazał plamę hańbiącą ród ludzki.

Dla wiadomości czytelników i przyjaciół naszych podajemy z książeczki, otrzymanéj od towarzystwa ochrony zwierząt w Nowymjorku p. t. „*Manuel of the American Society for the prevention of cruelty to animals*“ (*New-York. 1884. str. 3—20*) najważniejsze ustępy, które dowodzą świetnych rezultatów w dążnościach i usiłowaniach naszych zamorskich przyjaciół i druhów po duchu.

§. 655. **Przeciążanie zwierząt, zaniedbanie żywienia**. Kto jakiekolwiek zwierzę, dzikie lub ułaskawione, jużto własne, jużteż do kogo innego należące, do pracy nad siły znagla, przeciąża, dręczy albo okrutnie bije lub niesprawiedliwie krzywdzi, kaleczy, ubezwładnia lub zabija, albo pozbawia zwierzę potrzebnego utrzymania, pożywienia i napoju, lub zaniedba żywienia go i pojenia albo mu tegoż wzbrania, albo powoduje, nakaże lub zezwala, aby zwierzę było do pracy znaglane, przeciążane, dręczone, okrutnie bite, kaleczone, ranione albo zabite lub potrzebnego pożywienia i napoju pozbawione, albo kto rozmyślnie podżega do okrucieństwa przeciw zwierzęciu, lub do czynu, który okrucieństwo takie sprawić może, lub spowoduje to lub téż w tym w jakikolwiek sposób udział bierze, staje się winnym przekroczenia.

§. 656. **Opuszczenie zwierzęcia niedołężnego.** Kto jako właściciel, posiadacz lub nadzorca zwierzęcia okaleczonego, chorego, sił pozbawionego lub słabego opuści takie zwierzę albo porzuci je konające

na ulicy, drodze lub miejscu publicznym, lub zostawi je leżące na publicznéj ulicy, drodze lub miejscu publicznym dłużéj niż 3 godziny, od czasu gdy się dowie, że takowe jako bezwładne porzucono, staje się winnym przekroczenia.

§. 657. **Zaniedbanie karmienia i pojenia zwierzęcia zamkniętego.** Kto zwierzę zamknąwszy lub odosobniwszy, wzbrania lub zaniedbuje, aby podczas zamknięcia miało dostatecznie dobre i zdrowe powietrze, pożywienie, wodę i opiekę, staje się winnym przekroczenia.

§. 658. **Sprzedaż lub licytacyja albo wystawa zwierząt niedołężnych.** Kto rozmyślnie konia lub inne zwierzę dotknięte nosaciną, parchami lub inną chorobą zakaźną, życiu lub zdrowiu ludzi i zwierząt zagrażającą, albo téż zwierzę nieuleczalne licytuje, używa, wystawia lub téż powoduje sprzedaż, licytacyją, używanie lub wystawianie tegoż lub téż na to wszystko zezwala lub kto na wezwanie wzbrania się zwierzę taką chorobą dotknięte zabić, staje się winnym przekroczenia.

§. 659. **Przewożenie zwierząt.** Kto okrętem, wozem lub w jakibądź sposób zwierzę okrutnie, nieludzko lub dręcząco przewozi lub przewozić każe, staje się winnym przekroczenia.

§. 660. **Złośliwe otrucie zwierząt lub zamiar otrucia.** Kto w sposób nieusprawiedliwiony trucizny albo inne szkodliwe lekarstwa zwierzęciu zadaje albo w sposób nieusprawiedliwiony tak podrzuca, że zwierzę jego własne lub innego właściciela to spożyje, staje się winnym przekroczenia.

§. 661. **Rozsypywanie rzeczy dla zwierząt szkodliwych na miejscach publicznych.** Kto na drodze, gościńcu, ulicy albo miejscu publicznym, wyjąwszy skręty i zwrotnice na torach kolejowych, sól, saletrę, albo inne mięszaniny, które śnieg i lód rozpuszczają, rzuca albo umieszcza albo rzucanie lub umieszczanie takowych powoduje lub kto rozmyślnie gwoździe, odłamki metalów lub inne materyjały, które mogą zwierzę zranić, ubezwładnić lub uszkodzić, tamże rzuca lub umieszcza lub téż to powoduje, staje się winnym przekroczenia.

§. 662. **Trzymanie krów w miejscach niezdrowych lub żywienie tychże paszą nieodpowiednią.** Kto krowę lub inne zwierzę dla uzyskania mleka trzyma w miejscach przepełnionych lub niezdrowych albo w stanie chorym, albo żywi je paszą wydającą nieczyste i niezdrowe mleko, będzie karany grzywną do 50 dolarów albo aresztem do 1 roku, każdą karą zosobna albo téż obiedwiema razem.

§. 663. **Przewóz zwierząt.** Towarzystwo kolejowe lub właściciel, pośrednik, odbiorca i nadzorca koni, owiec, bydła lub świń, który w czasie transportu lub w celu transportowania tychże takowe dłużéj nad 24 godzin w wagonie trzyma lub na zamknięcie zezwala, nie wyładowując co 10 godzin tychże dla spoczynku, nakarmienia i napojenia, staje się winnym przekroczenia, z wyjątkiem gdyby w téj czynności przeszkodziły mu burze lub inne nie dające się usunąć okoliczności. Przy obliczaniu czasu trwania zamknięcia wliczony ma być czas, przez który zwierzęta na kolejach ze sobą połączonych, na których je przyjęto, bez odpoczynku zamknięte były. Gdyby właściciel, pośrednik, odbiorca lub nadzorca zwierząt na wezwanie wzbraniał się lub zanie-

dbał w czasie przeładowywania lub wypoczynku za dozorowanie i karmienie zapłacić, może towarzystwo kolejowe lub spedytor zwierząt właścicielowi lub odbiorcy wydatki za to policzyć i dla tych wydatków ma prawo zastawu na tych zwierzętach.

§. 664. **Urządzanie walk między ptakami i zwierzętami.** Kto do walki kogutów lub innych ptaków lub też psów, byków, niedźwiedzi lub innych zwierząt, którą właściciel lub dozorca tych ptaków lub zwierząt zamierza urządzić, podżega, namawia lub popiera i przeprowadza te walki albo też jako świadek, sędzia lub sprawca działa ubocznie lub pomocy i poparcia udziela, staje się winnym przekroczenia i będzie karany grzywną od 10 do 1000 dolarów lub aresztem od 10 dni do 1 roku każdą karą zosobna lub obiedwiema razem.

§. 665. **Utrzymywanie miejsc do walk zwierzęcych.** Kto utrzymuje dom, pokój, scenę lub plac na szczwalnię lub walki ptaków albo zwierząt, lub w jakikolwiek sposób w urządzaniu tych widowisk udział bierze, albo też pobiera pieniądze wstępu od drugich osób lub kto jako właściciel albo posiadacz rzeczonych lokalów rozmyślnie na używanie tychże lub zajęcie w posiadanie na podobne szczwalnie lub walki zezwala i tym się zajmuje, staje się winnym przekroczenia.

§. 666. **Wyścigi konne na drogach.** Kto jadąc wozem na jakiéjkolwiek drodze lub gościńcu w sposób nieusprawiedliwiony w celu wymijania konie popędza, do tego powoduje lub na to zezwala staje się winnym przekroczenia.

§. 667. **Opuszczenie Stanu w celu uchylenia się od powyższych zarządzeń.** Kto opuszcza Stan w tym zamiarze, aby uchylić się od powyższych postanowień albo czyn przez nie zakazany poza granicami Stanu popełnić, lub jako mieszkaniec Stanu poza granicami tegoż w podobnym zamiarze czyn popełni, który w tym Stanie popełniony podlegałby karze na mocy powyższych zarządzeń, będzie tak karany, jakgdyby czynu w tym Stanie się dopuścił.

§. 668. **Płacenie grzywien i kar.** Wszelkie grzywny i kary nałożone za przekroczenia powyższych postanowień lub też ustawy o zapobieganiu i karaniu okrucieństw przeciw zwierzętom, tak obecnie obowiązującéj lub późniéj wydanéj, mają być płacone „amerykańskiemu towarzystwu do zapobiegania okrucieństwom przeciw zwierzętom.“ Członkowie tegoż towarzystwa mają tożsamo prawo, każdego za czyn okrucieństwa przeciw zwierzętom aresztować, jakie nadaje §. 293 ustawy karnéj członkom towarzystwa do zapobiegania okrucieństwom przeciw dzieciom.

§. 669. **Definicyje.** 1) Słowo „zwierzę“ oznacza w téj ustawie każde żyjące stworzenie z wyjątkiem człowieka. 2) Słowo „męczarnia“ i „okrucieństwo“ oznacza każdą czynność, niedopełnienie lub niedbalstwo, przez które nieusprawiedliwiony ból, cierpienie lub śmierć sprawiono lub dopuszczono. 3) Słowa „nieczyste i niezdrowe mleko“ oznaczają mleko, które się otrzymuje od zwierząt chorych czyli niezdrowych lub zwierząt żywionych pomyjami lub substancyjami gnijącymi i kisnącymi. *Br. G.*

KONCERT.

Wkoło ogród wiosny wdzięki swymi płonie;
wśród gaju i niwy jest koncert; — idź w pole!
Igra promień złoty, woń cię tam owionie;
odetchniesz swobodnie po pracy, mozole!
Wstęp wolny wszéj pory;
są nowe utwory,
chociaż dawno układane
i już nieraz przegrywane.

Sala koncertowa ciągnie się po świecie —
jak daleko oczy twoje by cię wiodły,
a drzewa ją stroją, na których jest kwiecie;
tutaj szumią dęby, tam znów smukłe jodły.
A posadzkę sali
i z bliska i w dali
zdobi dywan w arabeski;
nad nią wisi strop niebieski.

A jakież to stroje służby okazałe —
skrzydlatych artystów, pełnych wesołości!
To czarne, czerwone, jasne, jak śnieg białe,
to znów pstre, mięszane; taksamo i gości....
W ich pięknéj ozdobie
ulubujesz sobie;
nie pominiesz téj gawiedzi —
wzrok niejeden wdzięk wyśledzi.

Bocian w czarnym fraku poważnie pomyka,
o czerwone buty nie dba wśród mokrzyska;
ciemnożółta szata przystraja czyżyka,
a szczygieł barwami zdala już połyska.
Dudek z długim dziobem
wstrząsa wielkim czubem;
znajdą również amatora:
zięba zwykła, gil, sikora.

Pośpiesz w pola, gaje; bądź koncertu świadkiem!
Odczujesz przyrody porę odrodzenia;
przejmiesz się uczuciem niezwykłem i rzadkiem
i doznasz pociechy, nawet rozrzewnienia.
I niejednę chwilę
przepędzisz tam mile;
wrócisz do dom upojony
i w swym sercu rozczulony.

Tu wróble, ćwierkając, wesoło swawolą,
jaskółka, świergocąc, prąd powietrza pruje;
tam skowronek szary wznosi się nad rolą,
pod niebios sklepieniem wdzięcznie wyśpiewuje,
a gdy z górnéj strony
na dół roni tony,
serce pewnie się zachwyca —
i ku niebu zwracasz lica.

A ówdzie pokrzywka malutka ptaszyna,
gdy się wsłuchasz dobrze, do głębi cię wzruszy.
Jakież cudne tony i pieśni wycina!
One wnet przemówią do twéj czułéj duszy.
Chociaż taka mała,
w śpiewie tonie cała;
sroka widać z tego rada,
skacząc, krzykiem odpowiada.

Idź daléj! — wybornie chóry obsadzone,
a co wrzawy, ruchu, pienia i wesela!
Zewsząd życie tryska, w którą pójdziesz stronę;
takich mistrzów rzadko która ma kapela.
A odgłos roznosi,
co ptactwo wygłosi.
Drżą od śpiewu gaje, lasy;
o, jak błogie wtedy czasy!

I nagle dosłyszysz miły głos turkawki;
wilga gra na flecie, sojka czasem wrzaśnie,
a kos pogwizduje, jakby dla zabawki;
drozd, artysta niezły, rozpływa się właśnie,
biegłość wykazuje;
gil mu przyświstuje,
bocian zdala dziobem kłapie,
gdy wśród mokrzyn żaby łapie.

W koncercie się łączą inne także ptaki:
skowronki, firleje, dzwońce i pokrzywki,
piegzy, zięby, trznadle, sikory i szpaki;
i każde wybija w swój sposób swe śpiewki,
a dzięcioł w takt puka,
kukułka znów kuka,
i choć zmrok już kryje sioła,
ona jeszcze kuku woła.

Jeżeli masz serce jak i duszę tkliwą,
pewnym, że ten koncert rozkosz w tobie wzbudzi,
więc miłym poczciwcom okaż wdzięczność żywą,
chroń ich od napaści niegodziwych ludzi.

Za to każdéj wiosny
koncert ci radosny
sprawią z chęcią i weseem —
będziesz grajków przyjacielem.

Józef Chmielewski.

SZKICE Z NATURY.

Ciąg dalszy.

II. Wróblowa niewola.

Wyjrzało słoneczko zpoza chmur, jaśniejące swoje oblicze na boży świat zwracając, a pod wejrzeniem jego, jak pod laski czarodziejskiej dotknięciem zmienia się wszystko; co było ponurym, jaśnieje, chory zdrowym się czuje, smutny weselszym, — człowiek, zwierzę, ptak, roślinka, słowem wszystkie Bożéj ręki stworzenia, pełną piersią wiosennym oddychając powietrzem, napełniają się radością, przejęci dzieł Stwórcy uwielbieniem i podziwem.

Wiosna ożywia wszystko; — żółta, zeschła roślinka pod ożywczym słońca promieniem, podnosi główkę, nabiera życia, rośnie; — drzewa, co jak szkielety z szat obnażone przeżyły zimę, pod tchnieniem wiosny wyprężają członki, okrywając się liściem i kwiatem. A w świecie ptasząt co za ruch, wesołość i zadowolenie! Cieszą się te, co z obcych do ojczyzny wróciły krajów, — cieszą się te, co przecierpiały zimę, przymierając z głodu i chłodu; dzisiaj jeden piękny dzień, jeden promień ciepłego słoneczka, wynagradza im wszystkie przebyte cierpienia, pragnienia i troski. Biedny wróbel nacierpiał się téż niemało! Zima była ciężka, jeść niebyło co, — cudem ją przeżył, ale przeżył i dzisiaj Bogu za to życie dziękuje, jak może, choćby tym ćwierkaniem, które tak uszy nieprzyjaciół jego razi! Wszystko, co przecierpiał, zapomniał, lata od drzewa do drzewa, kołysze się na ich gałązkach, kręci główką to w tę, to w owę stronę, świat dla niego dziś inny, wesoły i miły, życie mu drogie!

Para wróbelków usiadła na gałązce jabłoni, i długo coś z sobą radziła. Nikt im nie przeszkadzał, inne wróbelki zdaleka je omijały, szepcąc sobie coś tajemniczo na ucho, czego nawet młoda nie spostrzegała para, tak sobą i własnym szczęściem zajęta. Obydwoje tymczasem ćwierkali do siebie czule, patrzyli sobie w oczka, poprzysięgając wzajemną miłość i wierność na caluteńką wiosnę i lato. Młody już przedtym miejsce dla swego ogniska wyszukał, cieszył się nim, bo mu się zdawało wygodne i bezpieczne. Małżonka godziła się z jego zapatrywaniami; uradzono więc, że w tym, a nie w innym gniazdku miodowy czas przepędzą, z tego gniazdka wylecą kiedyś w świat dziatki młodego małżeństwa. No i cieszył się wróbel, że będzie miał dom, rodzinę i zabrał się wraz z połowicą swoją do umeblowania mieszkania; znosił ździebełka słomy, pierze i piórka, układał,

ustawiał, a owocem tej żmudnej pracy było miękkie łóżeczko, w obszernym bezpiecznym gniazdku. Żywności jeszcze wiele nie było; — much, owadów i gąsienic brakowało, ale wróbel radzić sobie umie: to pochwyci ziarno kurkom rzucone na podwórze, to leci na rozoraną rolę i tam się czym pożywi, a chociaż mu i głód czasem jeszcze dokuczy, to karmi się przynajmniej nadzieją, że już niezadługo będzie lepiej, znajdą się i gąsienice i muchy i inne owady. Samiczka widziała czasem troskę na czole lubego, ale tak pieszczotami rozbroić go umiała, że wróbel ćwierkał, śmiał się wesoło, jakgdyby mu niczego nie brakowało. Skrzydełek też nie opuszczał; póki byli sami, to za chlebem wylatywali z gniazdka obydwoje, później gdy samiczka usiadła na jajach, młode wylęgując, on pracę podwoił, gonił po świecie, kradł co mógł, sam nie dojadł, przynosił do gniazdka, karmił samiczkę, byle tylko nie zaznała głodu. Gniazdko pod daszkiem umieszczone kryło ich przed nieprzyjaciółmi, było im dobrze, nazywali się szczęśliwymi. A gdy jeszcze pewnego dnia wróbel z żeru wróciwszy, zastał połowicę swoję w gronie pisklątek które usłyszawszy ojca przybycie, żółte do niego otwierały dzióbki, radość jego nie miała granic. Samica z dumą patrzyła na dzieci i męża, jakgdyby powiedzieć mu chciała: «Patrz, jakim obdarzyłam cię szczęściem — to zapłata za twoję troskliwość i miłość dla mnie!» I wróbel się cieszył, a co muszek miał w dzióbku, wszystkie między dziatwę rozdał, jedno nawet gąsienicą poczęstował. Wyleciał teraz na świeży połów, a tym nowym upojony szczęściem z taką dumą na cały świat patrzył, jak gdyby to on jeden tylko był tym szczęśliwym losu wybrańcem, a taką był dla otoczenia przejęty miłością, że wszystko chc ałby pod swoje skrzydełka ukryć i do wróblego przycisnąć serduszka. Ale szczęście to, mój Boże, czyż takie trwałe? Znają go przecie ludzie, czemużby go znać nie miały i niżej od nich postawione stworzenia? Gdyby to życie było jednym pasmem szczęścia, radości i śmiechów, to byłoby dobrze, ale ono ma ponoś więcej trosk, zawodów i łez!!

Siedział chłopczyk w ogródku i patrzył na szczęśliwą ptaszynę i w sercu jego powstała żądza posiadania tego miłego stworzeńka. Wróbel latał po drzewach za owadami, zwijał się prędko, ćwierkał wesoło, główką z zadowoleniem kręcił, a zatopiony w myślach o swym szczęściu i o rodzinie, zapomniał o ludziach, co mu byli wrogami, — zbliżył się do ławeczki, na której siedział chłopczyk i zbierał u stóp jego porzucone okruszynki. — Ta śmiałość ptaszyny miała być ukaraną — ona właśnie spodobała się chłopcu i zastawił samotrzask...

Drugiego dnia smutno już było w wróblowym gniazdeczku. Samiczka skrzydełkami starannie okrywszy dzieci, wychyliła główkę i patrzy w świat z tęsknotą jakąś i obawą — on powinien-by już wrócić. Czyby mu się co złego stało? Głód zaczął jej dokuczać, dziatwa się zbudziła, i także «jeść» woła, a jego

jak nie ma, tak nie ma. Cóż robić? Pozostawiła dzieci same, a poleciała dla nich poszukać śniadania.

W okienku pokojowym chłopczyka wisi klateczka druciana — w niéj na jednym patyczku siedzi wróbelek, a główkę zwiesił i zamknął oczęta. Co jemu jest? Czy mu źle jeszcze w tak pięknéj, pozłacanéj klatce? Czyżby gniazdko z słomy i siana uwite przenosił nad to wspaniałe mieszkanie? Czyżby rzeczną wodę i niepewne pożywienie wolał niż kryształowéj czystości wodę w pięknéj szklaneczce i pszeniczkę w żłóbku rzeźbionym? Widocznie ptaszyna nie jest z takiego szczęścia zadowoloną, dla niego nie dobra owéj kryształowéj czystości woda, jego nie utuczy ta pszenica, bo ten pokój wspaniały strasznym wydaje się więzieniem. Chłopczyk zbliżył się do klatki, cmoknął wargami, chcąc ptaszka obudzić z zadumy.

— Mój ptaszku kochany — mówił czule — czemuś ty taki smutny? Czy ci brakuje czego? Może chcesz cukierka? To mówiąc wetknął między druty wonny dla wróbelka cukierek. Ale ptaszek nie poruszył się nawet. Z początku, w pierwszych więzienia chwilach, szamotał się, bił, główkę i skrzydełka o żelazne kraty krwawiąc — ale dzisiaj uspokoił się trochę, zobojętniał. Najeżył piórka i milczał.

— Taki byłeś wesół — mówił daléj chłopczyk — tak latałeś zwinnie, tak ćwierkałeś wesoło, a co ci teraz, czemuś smutny?

— Co to za ptak? spytał nauczyciel chłopca, wchodząc do pokoju.

— To wróbelek, proszę pana; schwyciłem go wczoraj! — brzmiała odpowiedź.

— A tobie co po wróbelku?

— Mam ładną klatkę — chcę do niéj ptaszka.

— I ty dla ładnéj klatki więzisz tak pożyteczną ptaszynę? A pomyśl-no, ileby on od wczoraj wytępił much, gąsienic i szkodliwych owadów?

Chłopczyk się zamyślił i z współczuciem na smutnego popatrzył wróbelka.

— A czemu on taki smutny, panie?! — spytał po chwili.

— Czemu?! A gdyby ciebie zamknięto w pięknym pokoju i zastawiono ci stół najwykwintniejszymi potrawami, a wzbroniono ci wychodzić do ogrodu, byłżebyś inny? Każde stworzenie boskie kocha wolność — więzienie gorsze dla niego niż śmierć. Twój ptaszek przez kraty swego więzienia patrzy na tylu wolnych ptaszków, co sobie swobodnie w powietrzu bujać mogą — on biedaczysko, widząc ten piękny świat dla siebie zamknięty, miałżeby się weselić? Słuchaj chłopcze! Pan Bóg dał ci rozum, wolę, wolność — baw-że się sam, używaj wolności, ale nie odbieraj jéj stworzeniu; dla kilku chwil rozrywki nie waż się poświęcać życia ptaszyny, która jest Boga własnością!»

I słowa nauczyciela skutek odniosły.

Wróbelek tymczasem, słów ludzkich nie rozumiejąc, siedział z zwieszoną główką, nawet na świat nie patrzył... myślał

o swojéj niewoli, żonie, dzieciach. Usłyszał skrzypnienie drzwiczek, otworzył oczy, patrzy.... więzienie otwarte! Poruszył się, nóżki wyprostował, stanął na progu klateczki, świat wydał mu się znowu pięknym, zaćwierkał wesoło, trzepnął skrzydełkami i już był.... wolnym!

Dzień zbliżał się już ku końcowi, słoneczko idzie za góry, rzucając na ziemię ostatnie spojrzenie — w wróblowym gniazdku smutno! Samiczka nakarmiła pisklęta, sama teraz głodna myśli o minionym szczęściu i o losie, jaki spotkał ich ojca. Nagle zatrzepotało coś skrzydełkami, wejście do gniazdka zaciemniło się na chwilę, wróbel z wesołym ćwierkaniem wpadł do niego i rzucił się w objęcia uradowanéj połowicy...

Stanisław Polaczek.

O OCHRONIE PTACTWA.

Za *Michałem Ronacherem*, który w maju 1886 roku przemawiał do niemieckich rodzin i stanu nauczycielskiego, odzywamy się dzisiaj do Czytelników naszych.

Po długich nieznośnych udręczeniach zimy przybyła nakoniec upragniona wiosna! Znów się odzywa wybijanie zięby, uroczy trel skowronka, gwizd kosa, świergot jaskółki i melodyjny śpiew słowika! Z jakimże błogim uczuciem, w jakimż rzewnym uniesieniu przysłuchujemy się miłosnym melodyjom ptaszego koncertu, który bez wytchnienia ogłasza uroczyste święto przybycia królowéj wiosny! Jakże słodko przemawia do naszego serca orzeźwiający śpiew ranny skrzydlatych piewców, jak czule sielankowo i uroczyście ich wieczorna modlitwa! Są to tesame dawne, dobrze znane, miluchne zwrotki, a przecież wiecznie dla nas nowe i wiecznie piękne!

Ileż to czaru i wdzięku dla nas w szczebiotaniu jaskółki, śpiewie drozda i wołaniu kukułki! Jakże to wszystko melodyjnie wcisnęło się w nasze młodociane serca; jakże niezatarcie odzywa się ciągle w naszéj duszy! To też pełni radości witamy swobodę wiosny i w błogim upojeniu błogosławimy uroczym snom i powabom młodości naszéj! Czyż bowiem nie była wesołą igraszka bawiących się dzieci na kwiecistym kobiercu wiośnianych rozłogów, nad brzegami mruczącego strumyka, gdy na szarych wierzbach ptactwo w zapasy wycinało rozkoszne trele? Jakaż poezyja tkwiła w owych ochoczych tonach, opowiadaniach klechd i baśni pod rozłożystym drzewem, którego miła woń podniecała wrażliwy umysł! — Wszystko przeminęło! Ale jakże piękną, jak czarującą była przecież złota młodość nasza!

Lata lecą jak strzały. Nieraz już widzieliśmy las i niwę, gdy się ozdabiały przepychem barw wiośnianych; nieraz już w sercu i duszy naszéj odzywały się rozmaite uczucia, rozmaite myśli tłoczyły nasz umysł! Niejedna z drogich nam osób spoczywa już pod zielonym kopcem. One nauczyły się kochać drzewo i krzaczek, kwiatek i ptaszka; wogóle umiłowały całą naturę, przepyszne mieszkanie Boga. Dzisiaj ich nie ma; myśmy pozostali, a jesteśmy już mężami. Do którego stanu należymy, to jest wszystko jedno. Jesteśmy otoczeni dziećmi, tymi wskazówkami naszego zegaru życia, jak je nazywa *Lenau*. Cośmy się niegdyś nauczyli kochać, nauczmy tego także dzieci nasze; niech to kochają, szanują i cenią, a więc i ptaszki i drzewa.

Uczucie i umysł cierpią nieraz za często w srogich burzach życia. A błogo temu, kto jeszcze z radością uśmiechnąć się może, gdy do nas pierwsza zawita jaskółka, gdy pierwszy świst kosa przeszyje chłodne powietrze wiosenne, pierwszy fijołek swą wonią nieśmiało zwróci oko nasze na szmaragdowy kobierzec budzącej się ziemi! Jestto bezsprzecznie piękna i wzniosła wtedy chwila, gdy się przysłuchujemy pierwszym pozdrowieniom wiosny przez wracającą z dalekiéj podróży południowej rzeszę ptaszą, gdy podpatrujemy cucącą się wszędzie przyrodę! I owiewa nas jakby tchnienie duchów i aż do najgłębszéj komórki serca wzrusza nas niewypowiedzianie miła pamięć chwil dawno przeminionych; wstrząsa całą naszą jaźnią najsłodsze wspomnienie o wolnéj od trosk, złotéj młodości naszéj!

To wywołuje widok drzew i kwiatów kwitnących i śpiew wesołych ptasząt!

Tak się dzieje teraz. A gdy kiedyś z woli Bożéj jako starcy, wsparci na podporze, w towarzystwie wnuków będziemy się mogli przechadzać w przyrodzie po wspaniałéj świątyni wiosny, gdy do nas z drzew owocowych, okrytych wonnym kwieciem, przemówi jeszcze rześkie nucenie i trylowanie ptaszego chóru, wtedy — z wzruszeniem patrząc w iskrzące się oczka wnuków — nadarzy się nam znowu sprzyjająca pora, jeżeli ją przy schyłku naszego życia wyzyskać będziemy chcieli, by zapomocą dobrych nauk oddziałać na niewinne serca wzrastającéj młodzi. Niechaj od nas ciągle i ciągle słyszy te słowa:

— Chroń ptaszki, pielęgnuj drzewka!

A będzie to wierna po nas spuścizna tego, czegośmy się nauczyli sami jako dzieci, cośmy wykonywali jako mężowie, i dlatego jako starcy będziemy mogli także i w tym kierunku

z zadowoleniem wspomnieć sobie minione czasy, gdyż z wyroków nieba może po raz ostatni odsłoni się w upojonéj duszy — różany, jedyny obraz złotéj młodości naszéj!

I tak nadobne sny młodociane, wykwitując z miłości ku przyrodzie, jak mieniące się motyle wiośniane, towarzyszą nam od kolebki do grobowéj deski; tak więc rzeczywistość, z czasu swego pochodząca, podwójnie osładza się późniejszymi wspomnieniami.

Główną rolę w przyjemnościach przyrody odgrywa śpiew ptaków i wspaniałość roślin. Czyż mamy temu zaprzeczyć? Chociaż jesteśmy panami przyrody, przecież jesteśmy z nią ściśle połączeni, wiecznie od niéj zależni! Wykroczenia przeciw przyrodzie mszczą się każdego czasu, a więc taksamo, jak powszechnie wiadomo, i zaniedbywanie ochrony ptaków dotkliwe za sobą pociąga skutki. O pożytku téj ochrony dla kultury drzew, zwłaszcza owocowych, wie niezawodnie każdy i zna również przepisy jéj dotyczące.

Tutaj rozchodzi się tylko o współdziałanie szkoły i domu rodzicielskiego w téj tak doniosłéj sprawie. Rodzice i nauczyciele mogą dzieci zawsze nakłaniać ku przyrodzie; pouczać je jasno i zrozumiale, by, żywiąc ku niéj stałą miłość, zwracały swe czujne oko na ruch i życie, jakie wrze ustawicznie w wielkiéj pracowni Bożéj. Niewiadomość i obojętność są w tym przypadku rzeczywiście błędami nie do przebaczenia! Malcy powinni odnośne przedmioty przyrodnicze nietylko oglądać i poznawać, ale je także kochać, a w razie ostatecznym ochraniać i pielęgnować, co się przedewszystkim odnosi do pożytecznych istót ptaszego świata.

W zakresie ochrony ptaków w ostatnich czasach wykazano gdzieniegdzie dość pomyślne wyniki, o czym z pociechą przekonać się można było na ostatniéj wystawie ornitologicznéj w Wiedniu. Życie stowarzyszeń w tamtych stronach bije silnym tętnem, a gorliwe ich starania zmierzają do tego, by dobra sprawa obfitymi skutkami uwieńczona być mogła.

Najwięcéj do powodzenia w téj sprawie powinni i muszą się przyczyniać nauczyciele a mianowicie ci, którzy na wsi pełnią swoje obowiązki. Tym sposobem obudzi się najlepiéj i u sumiennych troskliwych rodziców zmysł do poznawania i ukochania pięknéj przyrody. A zapomocą pokazywania i omawiania, zapomocą przykładów i zastosowanych powiastek, zdań i przysłów odpowiednich pouczą nauczyciele młodzież o świecie

łatwo i namacalnie, z pożytkiem dla serca i umysłu i zaszczepią najwyraźniejsze nauki w miękkich sercach młodocianych.

Czyż zatym wspólne, konsekwentne współdziałanie we wszystkich wioskach, miasteczkach i miastach nie mogłoby przynieść pożytku d.a ochrony ptactwa? Czyż nie byłoby stąd zysku dla kraju i społeczeństwa?....

Tylko trochę dobréj woli i życzliwości, a wnet widzielibyśmy plony naszych usiłowań.

Zewsząd uderzają w nas tarany, by nas z nóg zwalić, a czemuż obojętnie z założonymi stoimy rękoma?....

Staramy się choć w części ochraniać naszych skrzydlatych piewców przed kotami i innymi zwierzętami drapieżnymi; oby nam się udało także zabezpieczyć ich przed dziką napaścią ogromnéj rzeszy niegodziwych chłopców i bezsumiennych dorosłych złodziejów krajowego ptactwa. Ale konsekwencyja i tutaj jest arcypożyteczną rzeczą! Każdego roku należy kilka razy napominać, ostrzegać a nawet grozić, tudzież prosić i przypominać, by w zimie karmiono ptactwo na stosownych miejscach; na wiosnę ochraniano gniazda i umieszczano skrzyneczki lub pudełka dla śpiewaków! A praca taka we wszystkich stronach może, musi i sprowadzi błogosławieństwo. Do dzieła zatym w imię Boże — z ochoczym sercem!

Józef Chmielewski.

OPOWIADANIA
O ZWIERZĘTACH POŻYTECZNYCH.

Ciąg dalszy.

Sówka zwana **syczkiem** czyli **leśniczką** poławia myszy, norniki, jaszczurki, szarańczę.

Pójdźka przebywa w sadach z starymi drzewami, w starych murach i budynkach, kryje się także po wieżach, dzwonnicach, strychach kościelnych, stodołach, rzadko w lasach, wyszukując sobie tutaj łomy kamieni, szczeliny w skałach, głębokie parowy i jary i wybutwiałe drzewa, w których ukrywa się przez dzień. W lecie lubi miejsca samotne, w zimie zbliża się do mieszkań ludzkich, gdyż tutaj łatwiéj się wyżywi. Lata przez całą noc, jeżeli nie jest dżdżystą i burzliwą. Wabiąc się na wiosnę wieczorami, wydaje głos podobny do słowa *pójdź.* To stało się przyczyną śmiesznego i bardzo niedorzecznego przesądu, że przepowiada śmierć. Tymczasem stare tak się wabią przed gnieżdżeniem. Szkód nie wyrządza ona żadnych, owszem wytę-

piając mnóstwo myszy domowych i norników w polach i koło zabudowań gospodarskich, siadając nawet na ziemi przy dziurach i czekając jak kot, aż mysz wybiegnie, staje się ptakiem użytecznym. Zjada także chrząszcze. Jak inne sowy robi sobie zapasy z tego, czego odrazu spożyć nie może.

Jeżeli jedna lub druga z tych sów, **puszczyk, włochatka, uszatka, leśniczka** porwie czasem małego lub młodego ptaka, **błotnica** ptaka błotnego, kuropatwę lub przepiórkę, są to szkody mało albo nic nieznaczące w porównaniu z pożytecznością tych ptaków, a zatym nie zmniejszające jéj także w niczym.

Jest więc rzeczą ze względów gospodarskich bardzo pożądaną, by co do tych ptaków i obchodzenia się z nimi, kierowano się rozumem raczéj i gruntowną znajomością rzeczy, nie zaś jakimiś śmiesznymi przywidzeniami i urojeniami. Z tego bowiem. co powyżéj o sowach powiedziano, okazuje się najwidoczniéj, że prócz **puhacza** i **sowy długoogonowéj** wszystkie inne sowy są ptakami bardzo pożytecznymi.

U sów na uwagę zasługuje ich cichy lot, nadzwyczaj bystry wzrok i słuch. Te bowiem własności czynią je zdatnymi do szukania sobie pożywienia nawet w nocy niezupełnie ciemnéj.

»Nikt u nas, nawet wyższa inteligencyja, nie zna wywieranego przez sowy pożytku; niemal w każdym dworze te ptaki widzimy rozpięte na stajniach i wrotach lub na postrach stawiane w konopiach i prosach. Nikt tego nie zabrania. Gdy przeraźliwie zagwiżdże, zawyje lub zahuczy, nasze panie i panny równie gminowi wołają: »Zabić złowroga!« i mordują te pożyteczne ptaki. A wiedzieć wam potrzeba, gospodarze, iż bez sów i pewnych gatunków sokołów mało które ziarno zachowalibyśmy zdrowe i krocie kotów nie uratowałyby pszenicznych zasiewów i stert. Kto na Rusi widział rozbieraną stertę zboża i roje myszy, ten chętnie słuchać będzie wycia sów i przekona kobiety, że sowa śmierć wprawdzie wywołuje, lecz nie znajomych, tylko myszy. W gumnach, przy stertach, na polu, w spróchniałych drzewach dlaczego tyle sów? Bo wyłączna ich żywność tam w obfitości *)«.

»Ktoby zabił płomykówkę«, woła *Giebel* w bardzo pożytecznéj książeczce swojéj: »*Vogelschutzbuch*« (Berlin, 1872), którą każdemu nauczycielowi polecamy, »powinienby do kasy miejscowéj dla ubogich płacić tygodniowo po talarze przez cały rok, czymby jeszcze nie wynagrodził szkody, którą sprawiają myszy oszczędzone zabiciem sowy.«

Jeszcze kilka słów. Pożyteczność tych ptaków poświadcza następujące zdarzenie, opisane przez nauczyciela z *Wusterhausen*. W maju r. 1883, — tak opowiada ów nauczyciel — znajdowałem corana w gołębniku najmniéj pół tuzina nieżywych myszy,

---

*) Czytaj: **Kaźmirz hr. Wodzicki. O wpływie, jaki wywierają ptaki na gosdodarstwo tak polne, jak leśne**. Lwów, 1851. p. 25.

szczurów a czasem i kreta. Dziwna rzecz, że gołębie wcale się tym nie niepokoiły. Gołębnik ten umieszczony na strychu w miejscu nieprzystępnym, obrała sobie za schronisko para sów płomykówek i założyła sobie w nim gniazdo. Dalsze moje spostrzeżenia udowodniły, że samiec używał tegosamego otworu do wylotu, co i gołębie, był nieustannie czynnym, znosząc gnieżdżącéj się samiczce pożywienie. Jako troskliwy mąż starał się o rozmaitość tego pożywienia. Gdy jednego dnia były same krety i norniki, drugiego znowu same myszy i szczury. Nigdy nie spostrzegłem ptaszka. Przed trzema laty odnawiano wieżę kościelną. Wpośród więcéj niż stu gniazd wróbli, jaskółek, rudogonków znaleziono także gniazdo sowie. To udowadnia, że twierdzenie, jakoby sowy napadały ptaki śpiące nie ma najmniejszéj podstawy, inaczéj nie gnieździłyby się ptaki obok sów. I tu znaleziono na strychu kościelnym ogromną ilość nieżywych myszy i innych żyjących w ziemi zwierząt.

W celu ochraniania pożytecznych sów podaje racyjonalny gospodarz H. B. w *Landwirtschaftliche Zeitung* (1883) p. t. »*Przyjaciel wierny a często poniewierany rolnika*« następne wskazówki.

»Wiadomo, jak pożyteczną rolnikowi jest sowa przez tępienie niezliczonéj liczby myszy; lecz jak mało dopomaga się jéj rozmnożeniu! Gnieździ się n. p. sowa na sianie lub na paszy, to zdarza się często, że jéj przeszkadzają podczas siedzenia na jajach, a nierzadko bywa, że już wylęgłe młode z paszą zrzucają, albo też przywalają. Polecam wszystkim, których to obchodzi, aby popierali moje postępowanie długoletnie, co do zabezpieczania wylęgania sowy.

W beczkę małą, wolną od wszelkiéj woni, wkładam trochę słomy lub siana i zawieszam ją na powrozie w stodole przy otworze dla wylotu sowy. Beczka musi być, ile możności tak zawieszoną, aby światło dzienne na nię nie padało, bo sowy tego nie znoszą. Doświadczenie nauczyło mię, że podobne urządzenie służyło za wygodne gniazdo i młode sówki corocznie raz lub dwa razy się wylęgały. W spróchniałéj osice, w któréj sowy się gnieździły, obserwując codziennie, spostrzegłem, że w gnieździe bywało rano po 5 lub 6 myszy, które zjadały młode sowy wieczorem. Ileż to zjadają jeszcze stare? Gdyby który z gospodarzy chciał próbować tego sposobu, powinien wcześnie o nim pomyśleć, bo sowy niebawem zaczną się gnieździć.«

Korzystajmyż więc z doświadczeń obcych i wskazówek naszych polskich przyrodników i nie wyrządzajmy sobie samym szkody. **Ochraniajmy sowy!** *D. c. n.*

Redakcyją numeru zamknięto 29. kwietnia 1889.

Nakładem krak. Stow. ochr. zwierząt. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.